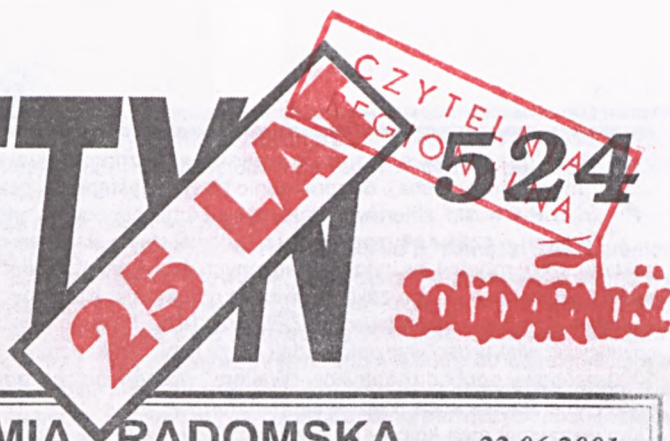




BIULETYN



NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" ZIEMIA RADOMSKA

22.06.2001 r.

RADOMSKI Czerwiec '76

ZAPROSZENIE

Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska zwraca się do wszystkich członków Związku i mieszkańców Radomia o liczny i godny udział w obchodach 25. rocznicy Radomskiego Protestu Robotniczego.

25 czerwca 2001 r. upłynie ćwierć wieku od chwili, gdy robotnicy największych radomskich zakładów opuścili stanowiska pracy, by dać wyraz swemu niezadowoleniu.

System totalitarny, w jakim przyszło nam wtedy żyć, przejawów niezadowolenia nie tolerował. Zareagował represjami: aresztowaniami całkiem przypadkowych ludzi, "ścieżkami zdrowia", niesprawiedliwymi wyrokami sądów.

Dziś, po wielu latach, widzimy, że protest ten był potrzebny. Ofiary życia, zdrowia nie poszły na marne. Zrodziła się ludzka solidarność, która zaowocowała powstaniem wolnego związku zawodowego "Solidarność", a dzięki temu możliwe stały się przemiany polityczne i gospodarcze w naszym kraju.

25 czerwca to święto ludzi "Solidarności", Święto Radomian. Nasz udział w obchodach jest świadectwem przywiązania do poszanowania praw i godności ludzkiej, praw pracowniczych i niezależności ruchu związkowego.

Program uroczystości:

25.06.2001 r. godz. 18.00 Radom - uroczysta msza św. koncelebrowana przed Pomnikiem Ludzi Skrzywdzonych w związku robotniczym protestem 1976 r. pod przewodnictwem JE ks. Bp. Jana Chrapka Ordynariusza Diecezji Radomskiej

Dorota Minasz

CZERWIEC '76 W RADOMIU

24 czerwca 1976 roku telewizja transmitowała obrady Sejmu, w czasie których zapowiedziano wprowadzenie wyższych cen na niektóre artykuły żywnościowe. Propozycje podwyżek i niesprawiedliwych rekompensat oburzyły społeczeństwo w całym kraju. Szczególnie nie do przyjęcia był fakt poddania wysokości podwyżek pod konsultacje społeczne jako wyraz zaufania władzy do ludzi, w sytuacji gdy publiczną tajemnicą było to, iż nowe ceny już zostały wydrukowane. Rządowa koncepcja podwyższenia cen dla wielu robotniczych rodzin oznaczała zepchnięcie na krańdź całkowitego ubóstwa.

Następnego dnia w radomskich Zakładach Metalowych im. Waltera tuż po rozpoczęciu pierwszej zmiany, o godzinie 6.30, nie podjął pracy wydział P-6, zatrudniający 636 osób. W tym czasie w Komendzie Wojewódzkiej MO w Radomiu odbywała się narada Grupy Śledczej zwołana przez jej kierownika Kazimierza Rojewskiego. Około godziny 7.10, po otrzymaniu telefonicznej wiadomości od porucznika Walendziaka o strajku w Zakładach Metalowych, narada została przerwana. Na wydział P-6 natychmiast skierowano pięciu tajnych pracowników Służby Bezpieczeństwa, którzy mieli ustalić personalia "prowodyrów" i wyjaśnić przyczyny powstałego niezadowolenia.

Zaczęło się w „Walterze”

Tymczasem robotnicy gromadzili się przed budynkiem dyrekcji Zakładów Metalowych. Do wiecujących wyszedł dyrektor naczelny "Waltera" – Błoński i dyrektor do spraw pracowniczych – Skrzypek; obaj usiłowali nakłonić zebranych do podjęcia pracy. Zapewniali, że decyzje nie są jeszcze ostateczne i z przedstawicielami załogi będą prowadzone konsultacje na temat podwy-



żek. Przemówienie to zostało przerwane gwizdami i okrzykami: "my chcemy chleba". Bezpośrednio po tym wystąpieniu pracownicy P-6 wyszli zbiorowo z budynków i udali się pod pomnik poległych w czasie okupacji, który znajdował się na placu wewnątrz zakładu. Kilku robotników było wyznaczonych do ciągłej obserwacji dyrekcji i aktywu partyjnego zakładu; widząc dyrektorów kierujących się w stronę Komitetu Zakładowego PZPR przy ulicy 1905-go roku, pracownicy już większości wydziałów udali się za nimi. Około godziny 8.10, 1000-osobowy pochód robotników "Waltera" wyszedł poza bramy fabryki zabierając ze sobą 3 wózki akumulatorowe.

Tłum wstrzymał ruch kołowy na dość ruchliwej ulicy i nie dopuścił do wyjazdu samochodów z terenu zakładu. W tym momencie SB wprowadziła między manifestantów dwie grupy aktywu partyjnego, "aby rozładować negatywne nastroje i nie dopuścić do wejścia na teren fabryki osób niepowołanych". Wylali oni z tłumu najbardziej aktywnych strajkujących i przewozili na komendę. Rozwój wypadków do momentu wyjścia robotników na ulicę utwierdził radomską Grupę Śledczą w przekonaniu, iż były to działania spontaniczne i nie przygotowane, bez konkretnego przywództwa, w związku z czym najważniejszym zadaniem dla pracowników SB we wczesnych godzinach rannych było "wyizolowanie grupy strajkujących robotników od reszty społeczeństwa, szczególnie inteligencji, gdzie mogłyby znaleźć się osoby, które umiejętnie pokierowałyby strajkiem". Dyrekcja próbowała załagodzić sytuację. Dyrektor Błoński, przebywający już w budynku Komitetu Zakładowego PZPR, ogłosił przez radio-
wzwał komunikat nawołujący pracowników do pracy.

Na ulicę!

Część z nich rzeczywiście powróciła do zakładu, w szczególności ludzie starsi, zdecydowana większość jednak wyruszyła pod Zakłady Sprzętu Grzejnego przy ulicy 1905-go roku (obecnie "Polmetal"), druga grupa licząca około czterystu pracowników, udała się w stronę Radomskich Zakładów Przemysłu Skórszanego "Radoskór". Około godziny 9.00 do strajku okupacyjnego doszło również w Zakładach Urządzeń i Instalacji "Termowent". Z Zakładu Sprzętu Grzejnego oraz Radoskóru do strajku przyłączyło się ok. 300 osób.

Komendant Wojewódzki po porozumieniu się z Kierownikiem Sztabu MSW, polecił skierować w pobliże zakładów, gdzie odbywały się manifestacje, dodatkowe siły funkcjonariuszy operacyjnych. Zerwano również łączność "Waltera" z miastem, wystawiono "ruchome punkty obserwacyjne" w różnych punktach miasta. Dodatkowo Kierownik Sztabu w trybie alarmowym postawił w stan gotowości bojowej ZOMO – Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej i dokonał koncentracji NOMO – Nietatowe Oddziały Milicji Obywatelskiej. Członkowie Sztabu Komendy Wojewódzkiej MO doszli do wniosku, że strajku nie można opanać i uspokoić manifestantów, wobec czego zgłosili wniosek o izolację Radomia od reszty kraju.

Manifestujący pracownicy "Waltera" i "Radoskóru" pomaszerowali do Zakładów Drzewnych i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, wznosząc okrzyki i tamując ruch uliczny. Do strajkujących przyłączali się pracownicy tych zakładów i coraz więcej przypadkowych osób. Część pracowników Zakładów Metalowych powróciła do fabryki, gdzie na niektórych wydziałach odbywały się "zebrania konsultacyjne", których szybkie zorganizowanie było próbą złagodzenia nastrojów i zakończenia strajku. Na ulicach miasta w tym czasie jednak strajkowała większość pracowników z sześciu radomskich zakładów pracy. Około godziny 10.00 tłum demonstrantów liczył już około 2 tysięcy ludzi. W tym właśnie czasie ktoś rzucił hasło: "Idziemy pod komitet". Ludzie natychmiast ruszyli w tym kierunku śpiewając hymn narodowy i "Międzynarodówkę".

Przed KW

Pod budynkiem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczo-

nej Partii Robotniczej gromadzili się pracownicy strajkujących zakładów, a także przygodne osoby. Manifestanci zażądali rozmów z kierownictwem partyjnym województwa. Ówczesny I sekretarz KW PZPR w Radomiu Janusz Prokopiak ustalił, że do demonstrantów wyjdzie sekretarz KW Jerzy Adamczyk. Decyzja ta była skonsultowana z kierownictwem Sztabu i była spowodowana obawą o I sekretarza Prokopiaka, któremu wygrażał tłum zebrany pod budynkiem. Adamczyk próbował nawiązać kontakt ze strajkującymi i zmusić ich do wyłonienia delegacji, z którą kierownictwo partyjne miało przeprowadzić rozmowy o ewentualnym zniesieniu podwyżek cen. Delegacja nie została wyłoniona z oczywistych powodów; ludność obawiała się aresztowań, tym bardziej, że nadchodziły pierwsze doniesienia o zatrzymaniu demonstrantów na ulicy 1905-go roku. [...] Manifestanci coraz głośniejsze domagali się wszczęcia rozmów ze wszystkimi pracownikami KW PZPR, grożąc przy tym zaatakowaniem i podpaleniem budynku komitetu. Na ulicy 1-go Maja, gdzie znajdował się Komitet Wojewódzki strajkujący zatrzymywali kierowców samochodów osobowych, ciężarowych i autobusów, aby ci przyłączyli się do demonstracji. Na ulicy Żeromskiego,

przylegającej do 1-go Maja, grupa ludzi nie dopuściła do rozładowania towaru pod sklepem mięsnym i towar, według informatorów milicyjnych, został skradziony. W wyniku coraz trudniejszych do opanowania przez tajnych pracowników milicji i SB zajęć, o godzinie 10.15 generał Bogusław Stachura, szef operacji "Lato '76", na bieżąco informowany o rozwoju wypadków podjął decyzję o skierowaniu do Radomia pododdziałów ZOMO z najbliższych położonych województw i miejscowości - z Lublina, Łodzi, Warszawy i Kielc. Następnie drogą lotniczą przy wykorzystaniu samolotów wojskowych i lotniska w pobliskim Sadkowie przerzucane były, postawione w stan alarmu, pododdziały Wyższej Szkoły Oficerskiej Milicji Obywatelskiej w Szczytnie.

Pierwsze prowokacje

Około godziny 11.00 tłum pod komitetem szacowano na 4 tysiące osób. Część ze strajkujących wyruszyła w stronę Radomskich Zakładów Telefonicznych, gdzie natychmiast została zablokowana łączność telefoniczna. Centrala miała reagować wyłącznie na hasło "Storczyk", które znali tylko pracownicy

Sztabu. Według źródeł milicyjnych tłum próbował dostać się na teren zakładu, ale dowódca warty blokował bramę wjazdową. Udało się to dopiero po sforsowaniu bramy. Wewnątrz zakładu doszło do scysji z załogą, której większa część nie chciała przyłączyć się do strajku. Anonimowi uczestnicy demonstracji oraz pracownicy RWT twierdzili natomiast, że do żadnych klótni i zmuszania do strajku nie doszło. Według nich w zakładzie tym zdecydowana większość od razu wyszła na ulicę. Przy relacjonowaniu wydarzeń przez tajnych obserwatorów milicyjnych odnośnie sytuacji w Radomiu często pojawiały się pomówienia o karygodnym zachowaniu strajkujących nie tylko wobec przedstawicieli władz czy milicji, ale także tych robotników, którzy nie chcieli przyłączyć się do demonstracji. I tak odnotowano kilka przypadków zastosowania przemocy wobec pracowników "Waltera", "Radoskóru" czy osób spotkanych na ulicach. Według danych milicyjnych strajkujący wdarli się na teren Zakładów Mięsnych, gdzie zmuszali pracowników do przystąpienia do strajku, a także kradli wyroby mięsne. Natomiast uczestnicy tych zajęć twierdzili, że akty wandalizmu i kradzieży były prowokowane przez tajnych pracowników Służby Bezpieczeństwa i milicji.

Napięcie wzrosło

W Zakładach Mięsnych stanowiska pracy opuściło około 500 osób; manifestanci udali się następnie pod ZREMB, gdzie do manifestacji przyłączyło się około 300 osób.

W tym czasie tłum pod komitetem zaczął zachowywać się coraz bardziej agresywnie, wybijano kamieniami szyby, próbowano dostać się do budynku. Przyczyną takiego zachowania mogła być

plotka, jakoby I sekretarz opuścił potajemnie w przebraniu sanitariusza Pogotowia Ratunkowego budynek KW PZPR. Pięćdziesięciu demonstrantów, którzy dostali się do budynku KW PZPR sprawdziło czy rzeczywiście I sekretarz zbiegł. Po rozmowie z Prokopiakiem uspokajali pozostałych, że wiadomość okazała się fałszywa. Tłum tymczasem stale domagał się rozmów z I sekretarzem KW i odrzucał propozycje, by wyłonić delegację. Atmosfera stawała się coraz bardziej napięta. Pod budynkiem komitetu rozpalono ognisko, do którego między innymi wrzucano legitymacje PZPR. Sekretarz Prokopiak zdecydował się wreszcie na bezpośredni kontakt z tłumem. Podobnie jak wcześniej Adamczyk próbował załagodzić nastroje poprzez ogłoszenie przemówienia o rzeczywistej trudnej sytuacji robotników. Zdeterminowanych demonstrantów to nie satysfakcjonowało. Domagali się, aby Prokopiak zawiadomił telefonicznie Komitet Centralny, że w Radomiu ludzie strajkują i domagają się cofnięcia zapowiedzianej podwyżki. I sekretarz obiecał kontakt telefoniczny z KC i udzielenie odpowiedzi do godziny 14.00. Demonstranci z obawy przed ucieczką I sekretarza ustalili, że 3 osoby spośród strajkujących pójdą z nim do sekretariatu i przy nich odbędzie się rozmowa z przedstawicielem KC.

W chwilę później Prokopiak przeprowadził rozmowę z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC Janem Szydłakiem. I sekretarz radomskiego KW domagał się wydania decyzji w ciągu dwóch godzin, gdyż według niego istniała możliwość uratowania sytuacji. Szydłak oświadczył natomiast, że nie jest władny odwołać podwyżkę cen. Prokopiak, aby odwiec w czasie moment ataku tłumu na komitet, poinformował o godzinie 12.30 zgromadzonych ludzi, że decyzja władz centralnych zostanie ogłoszona o godzinie 14.00.

Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta; tłum wrzał. Ktoś krzychał: "Podpalć komitet". Manifestanci obrzucili komitet kamieniami; część z nich usiłowała otworzyć drzwi do budynku, ale były solidnie zaryglowane od wewnątrz. Podprowadzono więc na miejsce trzy ciągniki, które zaczepiono do drzwi i wyrwano je z futryną. Drugim ciągnikiem wyrwano futrynę okna.

W tym czasie większość pracowników radomskich zakładów już zdążyła w stronę KW PZPR. Pracę przerwały załogi Zakładów Mięsnych, Garbarni podlegających pod "Radoskór", fabryki "Łączników" na Potkanowie, zakłady "Termowent". Manifestanci wylegający poza bramy fabryk gromadzili się na ulicach i większość z nich kierowała się pod komitet. Kiedy o godzinie 12.30 pochód demonstrantów dotarł pod KW, budynek był już opanowany przez strajkujących. Trzy osoby ścigały wieszaczkę na dachu czerwonej flagi, na jej miejsce zaś wciągnięto białą-czerwoną i odśpiewano hymn narodowy. Z okien KW zaczęły lecieć dywany i obrazy. Strajkujący wdarli się do stołówki i przyległego magazynu żywności, skąd przy okrzykach zdumienia i oburzenia tłumu, wynosili duże ilości szlachetnych wędlin i niedostępnych w sklepach spożywczych artykułów żywnościowych.

Od godziny 13.00 liczne grupy demonstrantów zaczęły gromadzić się także w innych punktach miasta. Zablokowany został dostęp do kompleksu budynków Urzędu Miejskiego oraz Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej.

Kilkutysięczny tłum zgromadził się także pod więzieniem. Niespełna dwadzieścia minut później na lotnisku w Sadkowie, na peryferiach miasta, wylądowały samoloty z przybywającymi na odsiecz radomskiej milicji siłami 11, 12 i 13 kompanii Wyższej Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie, łącznie 13 oficerów i 190 podchorążych, którzy od razu wyruszyli na ulice miasta. W drodze znajdowały się kolejne kompanie WSO Szczytno. W tym czasie, od strony ul. Warszawskiej przybyła do Radomia V kompania ZOMO z Warszawy i w kilkanaście minut później, około godziny 14.20, VI kompania warszawskich Zmotoryzowanych Odwołów Milicji Obywatelskiej. W siedzibie radomskiego ZOMO kompa-

nie otrzymały wytyczne do dalszego postępowania; po napełnieniu wodą armatek wodnych, miały udać się różnymi trasami pod budynek KW PZPR.

Czas minął, drzwi wylamano

O godzinie 14.00 upłynął termin udzielenia odpowiedzi manifestantom na temat zniesienia podwyżek. I sekretarz nie zdecydował się na wystąpienie. Obawiał się wyjść do rozgoryczonego tłumu, wewnątrz budynku już mógł czuć się bezpieczny, ponieważ komendant Mozgawa dostał wytyczne, aby przez umieszczenie w budynku dziesięciu tajnych pracowników SB "zabezpieczyć" sekretarzy i pracowników radomskiego komitetu. Pomimo przybycia do Radomia pierwszych pododdziałów ZOMO ze stanu Komendy Stołecznej MO, w dyspozycji radomskiego Komendanta Wojewódzkiego znajdowały się nadal niewielkie siły liczące 158 funkcjonariuszy MO, co uniemożliwiało skuteczne ich użycie wobec tłumu pod gmachem KW PZPR, tym bardziej, iż znajdowało się tam wtedy około 8 tysięcy osób, a na terenie miasta łącznie około 15 tysięcy demonstrantów. Ludzi wylegających na ulice i protestujących pod gmachem komitetu wciąż przybywało, na co wpłynął fakt, że część pracowników II zmiany nie podejmując pracy przyłączyła się do straj-

kujących. Kilkanaście minut po godzinie 14 rozgoryczeni brakiem odpowiedzi ze strony przedstawicieli władz centralnych, ludzie zebrani pod komitetem wdarli się do środka. Wraz z nimi weszli również nie wyróżniający się niczym szczególnym agenci radomskiej Służby Bezpieczeństwa. Akcją tą dowodził osobiście komendant Mozgawa ze swojego gabinetu w komendzie, za pomocą krótkofalówek i bezpośrednich gońców. Zarządził on, że wraz z demonstrantami wkroczy na teren komitetu 20 osób, które udając robotników miało okupować sekretariat oraz nie dopuszczać do tego pomieszczenia demonstrantów. Jednocześnie do budynku komitetu wkroczyło 100 oficerów z jednostki wojskowej, znajdującej się na peryferiach Radomia, którzy mieli za zadanie obserwować i notować dane tych demonstrantów, którzy najbardziej aktywnie wyrażali swoje niezadowolenie.

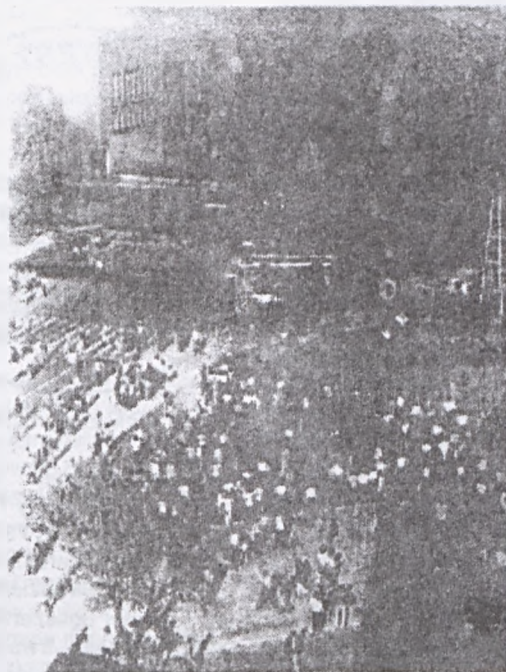
Mundurowi też demolowali

Zarówno cywilni pracownicy SB, jak i wojska mieli rozkaz nie wyróżniania się z tłumu, co w wielu przypadkach oznaczało demoli-

wanie budynku komitetu, rzucanie kamieniami w milicję, a także prowokowanie funkcjonariuszy służby mundurowej. Demonstranci po staranowaniu przeszkd i wejściu do pomieszczeń biurowych komitetu zaczęli wyrzucać przez okna biurka, krzesła, sprzęt RTV, dywany, artykuły żywnościowe z okrzykami: "Precz z komuną".

[...] Od godziny 14.00 demonstracja rozszerzyła się na teren całego miasta. Radom znalazł się w rękach ludności. Część demonstrantów przyłączyła się do ludzi otaczających Urząd Miejski i Wojewódzki oraz znajdującą się na zapleczu Komendę Wojewódzką MO. Budynki obrzucano kamieniami wybijając szyby. Wylamano bramę w Izbie Dziecka MO. Milicja zabarykadowana w swoich pomieszczeniach obrzuciła tłum granatami z gazem łzawiącym. Z zaatakowanych obiektów robiono też zdjęcia i filmowano demonstrantów. Nad ulicami krążył bez przerwy helikopter, z którego obserwowano i prawdopodobnie filmowano demonstrantów.

W tym czasie dotarły do Radomia dodatkowe kompanie ZOMO wysłane pomiędzy 10.00 a 11.30; o godzinie 14.15 dotarła do granic miasta II kompania ZOMO Łódź pod dowództwem porucznika Władysława Antosika w sile 60 funkcjonariuszy. Kilka minut później dotarł do miasta kolejny pododdział ZOMO – z Lublina pod dowództwem kapitana Stanisława Bienia, w sile 41 osób. Jako następny przybył 44-osobowy pododdział ZOMO z Kielc. Radomski oddział ZOMO liczył 74 funkcjonariuszy. W sumie około godziny 14.30 Komenda Wojewódzka MO w Radomiu dysponowała 822 funkcjonariuszami milicji.



I komitet zapłonął

O godzinie 14.30 osoby znajdujące się wewnątrz Komitetu Wojewódzkiego ostatecznie podpaliły budynek oraz sprzęty i pojazdy znajdujące się na zewnątrz, w tym samochód I sekretarza Prokopiaka. Pod palący się budynek zostały skierowane 4 samochody strażackie z zadaniem ugaszenia pożaru. Tłum jednak zablokował ich dojazd do miejsca akcji. Budowanie barykad rozpoczęło jeszcze przed godziną 14.00, aby siły milicyjne nie miały dostępu do komitetu. Początkowo zatrzymano 18-tonowego "Jelcza" i ciągnik, a w miarę rozwoju sytuacji zatrzymywano większość pojazdów jadących ulicą 1-go Maja. W momencie wybuchu pożaru w budynku KW PZPR pułkownik Mozgawa zdecydował o pierwszym użyciu sił ZOMO. Decyzji tej, oczywiście nie podjął samodzielnie; rozkaz o wprowadzeniu do akcji zwartych pododdziałów MO wydał minister spraw wewnętrznych gen. Stanisław Kowalczyk. Siły milicyjne miały rozproszyć ludzi zgromadzonych pod komitetem, aby utorować drogę wozom strażackim, a następnie przechwycić jak największą grupę demonstrantów i skierować ich do aresztu. Każda z przybyłych do Radomia jednostek ZOMO знаła dokładne wytyczne, co do przebiegu ulicami miasta i samej akcji pod komitetem. Minister Kowalczyk potwierdził również wydaną w czasie akcji "Łato '76" dyrektywę o nie używaniu broni palnej; w rozkazie kazał używać amatek wodnych, granatów, gazów łzawiących, palek o specjalnych wymiarach przeznaczonych do walk ulicznych. W tym czasie na miejscowe lotnisko wojskowe przybyły posiłki z WSO ze Szczecyna. Dodatkowe pododdziały Służb Porządkowych Milicji Obywatelskiej z Piły miały wyładować za dwie godziny.

Początek walki i przypadkowa śmierć

Pod komitet dotarło początkowo ponad stu milicjantów uzbrojonych w tarcze i długie palki, w kaskach i osłonach, zakrywających twarze. Natychmiast uderzyli oni na demonstrantów. Następnie widząc niepowodzenie milicji, do akcji wkroczyły oddziały ZOMO wystrzelujące w tłum granaty łzawiące. Zdeteterminowani demonstranci odparli pierwszy atak spychając ZOMO z powrotem do milicyjnych obiektów. Pod komitetem budowano barykady, używając do tego samochodów ciężarowych i autobusów. Przy odczepianiu przyczepy od jednego z samochodów doszło do tragicznego wypadku. Pod koła przyczepy dostało się dwóch mężczyzn, którzy ponieśli śmierć na miejscu, byli to jak się później okazało dwaj robotnicy Jan Łabędzki i Tadeusz Ząbecki. Komendę Wojewódzką, gdzie mieścił się sztab dowódcy pułkownika Mozgawy zawiadomił o tym wypadku sam I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak, który przyglądał się zajściom na ulicy z okna pokoju, gdzie był strzeżony przez grupę tajnych pracowników SB. Ciała zabitych zaczęto wozic na wózkach akumulatorowych; ludzie widząc ciała sądzili, że zabiła ich milicja, wobec czego komendant Mozgawa wydał dyrektywę, że by tajni współpracownicy SB rozpowszechniali plotkę jakoby zginęli funkcjonariusze MO. Według komendanta zalecono dezinformację, aby nie potęgować gniewu ludzi.

W tym czasie Grupa Operacyjna "Jolka" tylnym wyjściem wyprowadziła z komitetu, na rozkaz władz centralnych i wytycznych Mozgawy, I sekretarza Prokopiaka oraz pozostałych pracowników komitetu. Był to ostatni moment na ucieczkę, gdyż siedziba KW otoczona była płomieniami.

Starcia trwały

Zarówno pod płonącym komitetem jak i na większości ulic trwały ciężkie walki między demonstrantami i milicją. Manifestanci używali butelek z benzyną, kamieni, budowali wciąż nowe barykady. Do godziny 15.00 walka była prawie wyrównana, ze względu na ogra-

niczoną liczbę funkcjonariuszy biorących udział w tłumieniu demonstracji. Około godziny 15.10 w rejon KW PZPR dotarł pierwszy zwarły oddział milicji – V kompania ZOMO z Warszawy, następna przybyła VI kompania. Natychmiast rozpoczęto pacyfikację przy użyciu gazów łzawiących i amatek wodnych. Ponadto następne kompanie ZOMO wyruszyły w stronę centrum miasta, gdzie natężenie walk ulicznych było największe. W czasie marszu kompanii posiłkowych tłum zabarykadował jedną z ulic, aby nie przepuścić samochodów milicyjnych i jednostek pieszych. Na głównej ulicy miasta – Żeromskiego i ulicach przyległych znajdowały się, według rozkazu komendanta Mozgawy, najlepiej wyposażone jednostki ZOMO – Radom, Lublin i Warszawa oraz oddziały z WSO ze Szczecyna. Mimo wzmocnionych oddziałów milicyjnych na ulicach Radomia nadal trwały walki, zatrzymany był ruch kołowy, podpalano kolejne sklepy i budynki użyteczności publicznej. Około godziny 16.00 nadal płonął budynek KW PZPR, gdzie nie mogła dojechać straż pożarna. Oprócz tego płonęły: Urząd Wojewódzki, Biuro Paszportów, a także samochody milicyjne i strażackie znajdujące się przy gmachu Komendy Wojewódzkiej MO. Wobec coraz bardziej rozprzestrzeniających się walk i coraz częstszych incydentów, około godziny 16.20 z powodu wyczerpania zapasów środków chemicznych i wody, z placu boju pod KW PZPR zmuszone były ustąpić jednostki ZOMO z Warszawy. Spalikowani milicjanci błędzi po mieście, gdzie dochodziło do bójek między nimi a demonstrantami; kilku z nich zostało rannych. W tym czasie, według danych milicyjnych, nastąpiło największe natężenie walk i demonstracji w mieście. Manifestowało około 20 tysięcy osób,



w tym większość rozproszona była po ulicach miasta, co utrudniało akcje.

Początek łapanek

Do godziny 17.00 w dyspozycji Komendanta Wojewódzkiego znajdowało się 732 funkcjonariuszy ZOMO. Działania skoncentrowano na rozproszeniu tłumów pod Urzędem Wojewódzkim i Komitetem Wojewódzkim PZPR w celu umożliwienia jednostkom straży pożarnej ugaszenia pożaru. Pod komitetem sytuacja stale była bardzo napięta; trwały starcia manifestantów z milicją. Milicjantom ze Szczecyna zabrakło środków chemicznych, wycofali się więc i zaczęli pertraktację z tłumem, aby uniknąć ataku demonstrantów. Wezwano do zachowania spokoju, na co ludzie zareagowali okrzykami niechęci i wyzwiskami. Zachęcano także milicjantów do przyłączenia się do protestu. Tę chwilową przerwę w walkach wykorzystała inna grupa funkcjonariuszy z kompanii ZOMO – Radom, która wdarła się do płonącego budynku komitetu, gdzie w jednym z pomieszczeń, w którym ugaszono już pożar, zorganizowano doraźny punkt dowodzenia. Natychmiast rozpoczęto gaszenie pożaru wewnątrz komitetu.

Od godziny 16.30 dyrektorzy zakładów pracy zaczęli zwalniać wcześniej do domu tych pracowników, którzy pojawili się w fabrykach na II zmianie; dyrekcje dostosowywała się do wytycznych uzyskanych z Komendy Wojewódzkiej MO. Wracających do domów robotników zatrzymywali funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, zarzucając im uczestnictwo w zamieszkach. Aresztowania ta miały charakter masowy; wcześniej zatrzymano kilkanaście osób, natomiast od momentu opanowania przez funkcjonariuszy MO płonącego budynku KW PZPR, funkcjonariusze MO i ZOMO urządzali wręcz "łapanki" na ulicach, zdarzały się przypadki wyciągania gapiów z ich własnych domów czy balkonów.

Na ulicy Żeromskiego, głównym trakcie handlowym Radomia, pojawiły się grupki mężczyzn, którzy idąc wzdłuż ulicy tłukli kijami szyby wystawowe w sklepach. Następstwem tego był rabunek i zdemolowanie wielu placówek handlowych. Nie

można wykluczyć, iż byli to pracownicy aparatu bezpieczeństwa; na uwagę zasługuje fakt że zdarzenie to biernie obserwowała milicja.

Coraz więcej ZOMO

Około godziny 17.20 na lotnisku w Sadkowie wylądowały samoloty z kolejnymi pięcioma kompaniami WSO w Szczecynie, łącznie 366 osób, w tym 25 oficerów. Bezpośrednio zostali skierowani do akcji. Przemierzali ulice Radomia, gdzie trwały walki z demonstrantami, dokonywali aresztowań i kierowali często przypadkowych przechodniów do aresztu. Po upływie kilkunastu minut dotarli pod gmach komitetu. Opóźnienie marszu tych pięciu jednostek, jak i przybyłych około godziny 18.00 następnych pięciu kompanii ze Szczecyna, w sile 198 ludzi, spowodowane zostało zablokowaniem przez manifestantów przejazdu. Pod budynkiem komitetu nadal protestowała znaczna grupa ludności, która jednak zmniejszała się ulegając przewadze sił ZOMO, a przede wszystkim amatek wodnych, granatów i gazów łzawiących. Pogłoski o aresztowaniach i katowaniu zatrzymanych rozsiewali sami funkcjonariusze MO na specjalne życzenie komendanta Mozgawy, co miało zmniejszyć opór i determinację zastraszonych. Pojawiły się też pogłoski o zaatakowaniu składu broni w "Walterze", który rano był pusty. Komendant natychmiast został poinformowany o zamiarach uczestników protestu, wobec czego wydał odpowiednie dyrektywy dla cywilnych łączników znajdujących się pośród demonstrantów; pracownicy SB zmieszani z demonstrantami, żeby odwrócić uwagę zdeterminowanych młodych ludzi udających się do magazynów broni, zmienili kierunek pochodu namawiając manifestantów, aby wszyscy udali się pod więzienie. Według komendanta Mozgawy taki rozwój wypadków wiązał się z mniejszym ryzykiem; w areszcie nie było więźniów politycznych, tylko kryminaliści, poza tym budynek był nie do zdobycia ze względu na grube poklasztorne mury i mocne bramy.

Do Radomia przybył z Warszawy generał brygady Stanisław Zaczekowski, który otrzymał skierowanie bezpośrednio od ministra Kowalczyka, w celu pomocy w dowodzeniu większymi siłami milicji. Na terenie miasta kilka minut po 18.00 nadal demonstrowało około 15 tysięcy osób; trwało wciąż demolowanie sklepów i walki z milicją w różnych punktach. Generał Zaczekowski polecił uruchomić dodatkowe "ukryte punkty informacyjne" w niewrażliwych punktach miasta – 9 punktów ruchomych i 5 stałych. Zostały także wzmożone "prace infiltracyjne" i identyfikacja osób biorących udział w zajściach.

We wczesnych godzinach wieczornych do Radomia przybyły kolejne pododdziały ZOMO, tym razem z Łodzi. Około godziny 18.00 w Radomiu znalazł się także pododdział żołnierzy Nadwiślańskich Jednostek MSW. Najprawdopodobniej żołnierze uzbrojeni byli w broń palną. Oddział ten otoczył kordonem budynek KW PZPR, gdzie podjechały już bez żadnych przeszkód eskortowane przez I kompanię WSO – Szczecyna dwie sekcje straży pożarnej i przystąpiły do gaszenia jeszcze płonących zgłiszczy budynku oraz samochodów stojących na parkingu w pobliżu komitetu.

Do godziny 21.00 w mieście trwały nieliczne walki strajkujących z milicją. Powoli liczba demonstrantów zmniejszała się, ale szczególnie na peryferiach Radomia, gdzie manifestanci zostali zepchnięci, na ulicach znajdowało się jeszcze około 5 tysięcy osób. Nad miastem krążyły śmigłowce, a ulice były patrolowane przez dwunastuosobowe jednostki ZOMO, WSO i MO, które atakowały palkami każdego kto znalazł się w polu ich działania. Ogółem na terenie Radomia znajdowało się w godzinach wieczornych 1453 funkcjonariuszy mundurowych. Pomimo zakończenia akcji, kierownictwo Sztabu Operacyjnego i Komitetu Centralnego w Warszawie obawiało się wznowienia protestu; generał Włodzimierz Oliwa przekazał z Warszawy polecenie ewakuacji magazynów broni znajdujących się na terenie "Waltera" do budynku Komendy Wojewódzkiej MO.

Wieczorem wystąpił w telewizji premier Piotr Jaroszewicz, który mówił, że w całym kraju odbywały się w zakładach pracy konsultacje w sprawie operacji cenowej. Przyniosły one wiele wniosków i uwag krytycznych, wobec czego rząd postanowił ponownie przeanalizować ewen-

tualną podwyżkę. Równocześnie Rada Ministrów zarządziła utrzymanie dotychczasowych cen detalicznych artykułów żywnościowych. Według źródeł milicyjnych, około godziny 23.00 sytuacja została opadowana, co nie oznaczało spokojnej nocy; wciąż trwały aresztowania i zatrzymania. Wtedy także rozpoczęło się zebranie władz radomskich w wypalonym budynku KW PZPR, przy świetle latarek. W trakcie narady ktoś zaproponował, aby zmienić nazwę miasta Radom, która miałaby ciążyć władzom w województwie i wiązałaby się z poczuciem winy i występku wobec władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Bilans zajęć

W wydarzeniach ulicznych radomskiego czerwca 1976 roku brało udział bezpośrednio demonstrując na ulicach od kilkunastu do 20 tysięcy ludzi. Byli to pracownicy 33 zakładów pracy z Radomia i województwa, studenci Politechniki Świętokrzyskiej w Radomiu, uczniowie szkół średnich, nawet uczniowie szkół podstawowych. Według informacji Zespołu Partyjno-Rządowego do spraw Radomia powołanego w dniu 28 czerwca 1976 roku, w radomskim i stolicy województwa 25 czerwca miały miejsce przerwy w pracy w 25 zakładach przemysłowych, a na ulice miasta wyszło około 8 tysięcy demonstrantów. Najwięcej demonstrantów zatrudnionych było w Zakładach Metalowych "Walter", następnie przybliżona liczba strajkujących to pracownicy Radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego "Radokór" i Zakładów Łączników oraz Zakładów Sprzętu Grzebnego i "Technomatransu"; pozostali manifestanci pracowali w: Radomskim "Budchemie", Radomskiej Wytwórni Telefonów, Radomskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych, Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego, Polskich Kolejach Państwowych, "Termowencie", Zakładach Remontów Maszyn Budowlanych – "ZREMB", Wytwórni Części Zamiennych, Odlewniach Radomskich, Kieleckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego w Radomiu, Kombinacie Budownictwa Mieszkanio-owego, Radomskich Zakładach Graficznych, Radomskich Zakładach Naprawy Samochodów, Wytwórni Prefabrykatów Budowlanych, Radomskich Zakładach Drzewnych, Zakładach Mechanizacji Rolnictwa. Ogółem na 44026 osób zatrudnionych w tych zakładach, w dniu 25 czerwca 1976 roku strajkowało 14116 pracowników, co stanowiło 32,1%. W wypadkach zginęło 2 demonstrantów. 198 osób odniosło rany i obrażenia, w tym 75 funkcjonariuszy MO. Należy podkreślić, iż z całą powagą wymieniane były takie obrażenia funkcjonariuszy jak: niestrawność żołądkowa, rozstrój nerwowy, zasinienie nadgarstka. Straty materialne oszacowano na 77.213.109 zł, z czego ponad 30 milionów złotych przypadało na straty bezpośrednie, wynikłe z podpaleń i zniszczeń, a ponad 47 milionów złotych na straty produkcyjne. Pożar w znacznym stopniu uszkodził gmach Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, spalono doszczętnie dwa kioski Ruchu, zniszczono i ograbiono całkowicie 47 sklepów, a częściowo 39 sklepów, w ponad 30 placówkach administracyjnych i handlowych wybito szyby. Spalono 24 samochody, w tym 5 ciężarowych i 19 osobowych.

Stan pododdziałów zwartych MO wykorzystanych do tłumienia wystąpień robotniczych w Radomiu w dniu 25 czerwca 1976 roku wynosił, według danych MSW, 1543 funkcjonariuszy. Do północy tego dnia zatrzymano 275 osób.

W Radomiu wystąpienia robotników przybrały szczególny charakter; na ulice miasta wyszło około dwudziestu tysięcy ludzi: robotników, inteligencji, emerytów, studentów, uczniów. W wyniku zajść w Radomiu, Ursusie i Plocku premier Piotr Jaroszewicz odwołał projekt podwyżki cen. Wypadki czerwca 1976 roku udowodniły niezdolność systemu do reform. Wobec represji poczerwcowych interweniowały ośrodki kościelne, emigracyjne, inteligentne. Konsekwencją tych wydarzeń był początek zorganizowanej pomocy dla poszkodowanych i doradztwa ze strony inteligencji.

Od Redakcji: Powyższy artykuł jest tekstem referatu wygłoszonego na sesji naukowej zorganizowanej przez IPN. Niewielkie skróty znaczone [...] oraz śródtytuły pochodzą od redakcji.

Z PRAC KK

Stanowisko KK

nr 32/2001

ws. rocznic Czerwcowych

Mija 45 lat od wydarzeń Poznańskiego Czerwca. Robotnicy Poznania wystąpili przeciwko totalitaryzmowi, wznosząc na sztandarach hasło: "Za Prawo, Wolność i Chleb". To oni stali się ofiarami systemu komunistycznego, systemu, który mienił się być "demokracją socjalistyczną", państwem ludzi pracy, a w 1956 roku skierował czołgi przeciw bezbronnym robotnikom.

20 lat później, w czerwcu 1976 roku, rosnące społeczne niezadowolenie zaowocowało wybuchem protestu w Radomiu, Ursusie, Płocku, Nowym Targu i innych miejscowościach. Robotnicy opuścili swoje stanowiska pracy, aby zaprotestować przeciwko panującemu zniewoleniu i pogarszającym się warunkom życia. Zapłacili za to ogromną cenę: długotrwałe represje, aresztowania, "ścieżki zdrowia", niesprawiedliwe wyroki sądowe.

Te wydarzenia stały się zarzewiem doniosłych przemian w 1980 r. Powstał wolny związek zawodowy "Solidarność", a dzięki niemu doszło do zmiany ustroju politycznego i gospodarczego w naszym kraju, w wyniku czego Polska cieszy się dziś niepodległością, suwerennością i wolnością.

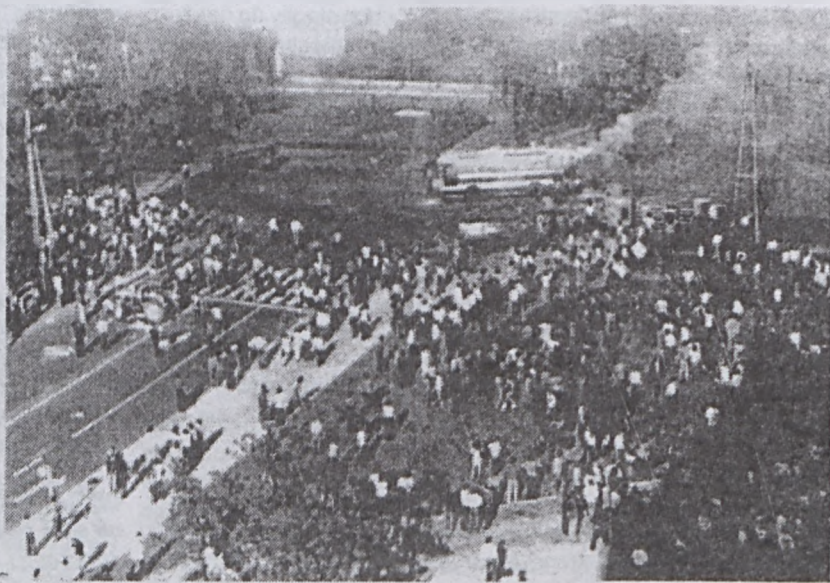
Pragniemy oddać cześć tym, którzy z olbrzymią odwagą i determinacją, w czasach, gdy panował wszechobecny strach, upomnieli się o godność ludzi pracy.

Pragniemy uczcić pamięć tych, którzy w tamtych wypadkach zapłacili najwyższą cenę, złożyli najwyższą ofiarę: życie. Tej ofiary nigdy nie zapomniemy, bo na jej fundamencie wznosimy dziś nasz wspólny, wolny dom.

Niech w tym wspólnym, wolnym domu dla nikogo nie zabraknie sprawiedliwości i chleba. Pamięć o robotniczych protestach sprzed lat niech nas skłoni do refleksji i działania dla wspólnego dobra, do wychodzenia poza partykularne interesy i do solidarności.

Domagamy się również konsekwentnego ukarania winnych użycia siły w tłumieniu robotniczych wystąpień, aby sprawiedliwości stało się zadość.

Komisja Krajowa
NSZZ "Solidarność"



Uchwała Sejmu III RP na rocznicę Radomskiego Czerwca '76

podjęta na posiedzeniu w 21.06.2001 r.

25 czerwca 1976 roku robotnicy w Radomiu, Ursusie, Płocku wyszli na ulice w proteście wobec zapowiadanej podwyżki cen żywności. Demonstracje przybrały gwałtowny charakter i zwróciły się przeciwko dyktatorskiej władzy. Uczestnicy protestów, nazywani przez rządzących pogardliwie warchołami, poddani zostali brutalnym represjom. Byli bici na tak zwanych ścieżkach zdrowia, więzieni, wyrzucani z pracy. Niektórzy pozostali inwalidami na całe życie. Do dnia dzisiejszego nie zostali osądzeni ani wydający polecenia i rozkazy, ani wykonawcy z ZOMO i SB. Odpowiedzialni za te czyny powinni zostać ukarani, a krzywdy naprawione. Wydarzenia te zapoczątkowały powstanie demokratycznej opozycji, były kamieniem milowym na drodze ku wolnej Polsce. W 25. rocznicę my, posłowie Rzeczypospolitej Polskiej, składamy hołd bohaterom i uczestnikom tamtych protestów. Pamięć o nich umacnia nas w przekonaniu o sensie pracy i walki o wolność, godność i sprawiedliwość.



NASZE PRAWA

Proces prześladowców

11 lutego 2000 r. przed sądem w Radomiu rozpoczął się proces 4 wysokich rangą funkcjonariuszy SB i MO odpowiedzialnych za represje wobec uczestników protestu robotniczego w czerwcu 1976 r.

Przed Sądem stanęli Marian M. - były komendant wojewódzki MO, Tadeusz S. - jego zastępca ds. SB, Józef S. - ex- naczelnik aresztu śledczego oraz naczelnik wydziału SB Józef R. Zostali oni oskarżeni o bezprawne aresztowanie 58 osób oraz ich dręczenie psychiczne i fizyczne. Marian M. ma odpowiadać też za "sprawstwo kierownicze".

Śledztwo w sprawie represji po wydarzeniach czerwcowych było prowadzone już w 1991 roku, ale zostało umorzone ze względu na przedawnienie. W 1995 roku przepisy się zmieniły i w grudniu radomska "Solidarność" złożyła w prokuraturze zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez odpowiedzialnych za represje. Prokuratura okręgowa rozpoczęła śledztwo w lutym 1996 roku. Ustalono, że 280 osób, które zatrzymano i więziono, doznało bądź "ciężkiego uszczerbku na zdrowiu bądź też naruszenia czynności narządów ciała lub rozstroju zdrowia", ale karalność tych przestępstw uległa jednak przedawnieniu i z tego powodu śledztwo (w tej części) umorzono.

Bezprawne represje

Akt oskarżenia oparty jest w dużej mierze na zeznaniach osób poszkodowanych. Najczęściej bezprawne pozbawienie wolności trwało 3-4 dni. Najdłużej (w przypadku 5 osób) - 10-14 dni. Wśród 58 poszkodowanych są też dwie osoby, które w 1976 roku nie ukończyły 18 roku życia! Przetrzymywano je w Izbie Dziecka MO.

"Szczególne udręczenie", o którym mowa akcie oskarżenia, to słynne "ścieżki zdrowia". W areszcie pod ścianami, w szpalerze ustawiali się funkcjonariusze MO, Służby Więziennej, ZOMO. Środkiem korytarza przeganiano zatrzymanych, bito ich pałkami, rękoma, kopano po całym ciele. Zatrzymanych także znieważano, poniżano ich godność osobistą, m.in. przez specjalne, szpeczące strzyżenie włosów na głowie. Cele były przeludnione i panowały w nich bardzo złe warunki higieniczne. Zatrzymani nie mieli dostępu do pomocy medycznej - np. by opatrzyć rany powstałe w trakcie "ścieżek zdrowia".

Z akt kolegów ds. wykroczeń wynika np., że osoby zatrzymane jeszcze w końcu czerwca, przed kolegią trafiły dopiero 4 lipca. Bezprawne pozbawienie wolności ukrywano przez antydatowanie orzeczeń. Z relacji

funkcjonariuszy MO wynika zaś, że gdy pytali oni swoich radomskich przełożonych, co robić w przypadku, gdy minął już termin ustawowego zatrzymania (dwie doby) ich przełożeni nakazywali nie wypuszczać zatrzymanych.

Według prokuratury, po 25 czerwca 1976 r. w Radomiu zorganizowano specgrupę -108 funkcjonariuszy MO i SB z całej Polski. Na jej czele stał oskarżony Kazimierz R. - naczelnik wydziału śledczego SB. Do niego należała decyzja co robić z każdym zatrzymanym. Kazimierz R. konsultował swoje poczynania z innymi oskarżonymi - komendantem wojewódzkim MO Marianem M. i Tadeuszem Sz. - jego zastępcą do spraw SB.

Kuriozalne zeznania

Proces ma też swój drugi bulwersujący aspekt - są nim zeznania niektórych świadków byłych funkcjonariuszy MO i SB. Zaprzeczają oni często istnieniu "ścieżek zdrowia", powtarzają stare propagandowe slogany o "radomskich warchołach". Szczycem wszystkiego były jednak zeznania Stanisława Kani, byłego I sekretarza KC PZPR - w 1976 r. członka KC odpowiedzialnego za siły bezpieczeństwa. To co opowiadał przed sądem Kania byłoby może i zabawne, gdyby nie temat jakiego farmazonu dotyczyły. Jego zdaniem "Ludzie, którzy uratowali Radom przed tragedią, są teraz sądzeni za sprawę o nieporównywalnie mniejszej wadze". Według Stanisława Kani użycie sił milicyjnych w Radomiu "było konieczne, gdyż w proteście ulicznym wzięła udział duża grupa agresywnie zachowujących się osób. Po wprowadzeniu podwyżek cen żywności odnotowano w całym kraju wiele akcji protestacyjnych, ale wystąpienia radomskie wyróżniały się masowością, gwałtownością i niszczycielską siłą".

Winą za "wybuch radomski" obciążył swego ówczesnego konkurenta w walce o władzę w PZPR Edwarda Gierka i jego ekipę, gdyż to ich błędna polityka "w myśli której w Polsce trwał nieustanny rozwój gospodarczy i poprawa jakości życia, a tymczasem ogłoszono podwyżki podstawowych artykułów spożywczych" przyczyniła się do zamieszek. Jego zdaniem władze radomskie "postępowały rozważnie i zapobiegły tragedii. Dlatego też jest niesprawiedliwe, że teraz zasiadają na ławie oskarżonych za drobne uchybienia formalne."

Kania dodał też, że o represjach i "ścieżkach zdrowia" władze dowiedziały się rzekomo dopiero, gdy członkowie KOR-u wspomagający radomskich robotników zaczęli wysłać skargi do Warszawy. Sprawę zbadali przedstawiciele ówczesnej Prokuratury Generalnej i...nie stwierdzili nadużycia siły przez funkcjonariuszy MO!

Akt oskarżenia liczy aż 19 tomów akt. Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska stale monitoruje przebieg procesu.

(ppp)

Dr Sebastian Piątkowski

O antysocjalistycznych "radomskich warchołach"

Czerwiec '76 w gierkowskiej propagandzie.

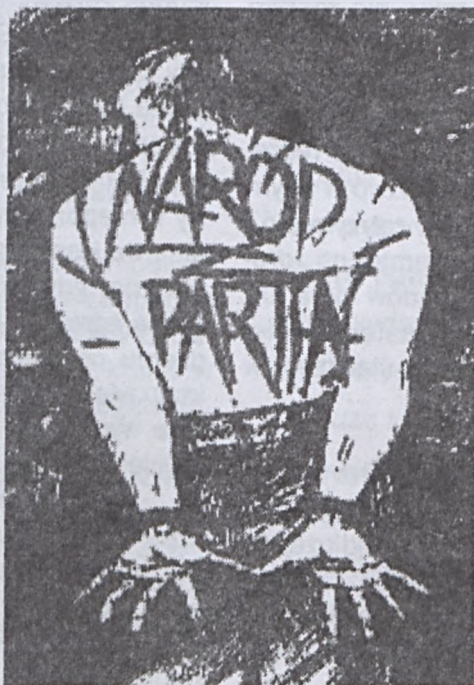
Geneza, przebieg i następstwa "Radomskiego Czerwca '76" to zagadnienia omówione już w wielu publikacjach naukowych i popularnych. Rzadko podejmowanym tematem są natomiast echa wydarzeń radomskich w mediach PRL-u, w tym również w radomskiej prasie lokalnej. Jest to problem warty uwagi, gdyż jego bliższe rozpoznanie pozwala odstąpić mechanizmy prymitywnej kampanii propagandowej, rozpętanej przez władze przeciwko rzeczywistym i domniemanym uczestnikom wydarzeń czerwcowych.

Z dokumentów wiemy, iż protesty robotnicze stały się, natychmiast po ich stłumieniu, przedmiotem dyskusji w kierowniczych kręgach partii. Działania władz kształtowała przede wszystkim postawa Edwarda Gierka, który opowiedział się za zastosowaniem represji wobec uczestników zająć, a co więcej - za nadaniem im propagandowego wymiaru.

Zdławić bunt rękoma aktywu robotniczego

Gierek zdecydował przede wszystkim o skoncentrowaniu działań na Radomiu i nieco ulgowym potraktowaniu innych ośrodków. Znana jest jego wypowiedź, związana z organizacją wiecu aktywu partyjnego, którego uczestnicy mieli potępić zajęcia: *Trzeba będzie zebrać radomiaków i powiedzieć im, jak my ich oceniamy, jak oni wychowali swoje dzieci, jak oni szkodzą Polsce. Po prostu radomiacy powinni odczuć, że cała Polska będzie im to długo pamiętać. Myślę, że bez takiego potępienia, bez takiego mocnego poparcia, o którym mówiłem, nie osiągniemy celu, a mianowicie nie przekujemy tej sprawy w nasze zwycięstwo.*

Dodatkowe instrukcje padły z ust Edwarda Babucha: *Zdrowa część załóg, które strajkowały, przede wszystkim sama powinna się rozprawić z prowokatorami, intrygantami, wichrzycielami. A jeśli wewnątrz tych zakładów nie ma dostatecznych sił, to trzeba wspierać je partyjnym aktywem z zewnątrz tak, aby wydarzenia wczorajsze wykorzystać dla wyczyszczenia wszystkich chorych miejsc. Wydarzenia pokazały nam, że naród zachował piękną postawę. Obecnie trzeba się rozliczyć*



z tymi członkami partii, którzy nie stanęli na wysokości zadania, przeczyścić nasze szeregi, doprowadzić je do porządku.

A prasa niech pluje

W tym klimacie rozpoczęła się kampania propagandowa, kształtowana przede wszystkim przez centralną prasę, ale także przez wydawnictwa lokalne. Żadna z gazet nie podała na swoich łamach informacji o samych zajęciach: ich genezie, przebiegu i bilansie. Nie wspomniano też oczywiście ani słowem o represjach, jakie spadły na uczestników wydarzeń. Wydania "Życia Radomskiego" i "Słowa Ludu", które opuściły drukarnie 26 czerwca, informując o sytuacji kraju skoncentrowały się na odwołaniu podwyżek i zapowiedziach prowadzenia dalszych konsultacji społecznych na ich temat. Ogólnikowe stwierdzenia o konieczności zachowania dyscypliny pracy dla dobra kraju znikły z łam pras w poniedziałek, 28 czerwca. Zastąpiły je wiadomości o masowej akcji wie-

ców i mityngów, w trakcie których zebrani wyrażali jednomyślnie swe poparcie dla władz i dezaprobatę wobec "warchołów" i "wichrzycieli". Oto jedna z typowych not prasowych: *Robotnicza Łódź z Wami, towarzyszu Gierek - głosił ogromny napis górujący nad Placem Dąbrowskiego, gdzie 80 tys. mieszkańców włókniarskiego miasta i całego województwa zgromadziło się, by dać wyraz pełnemu zaufaniu i poparciu dla polityki partii i państwa, zdecydowanej woli rzetelnej i wyętej pracy. Uczestnicy wiecu wyrazili jednocześnie potępienie dla tych, którzy dopuścili się nieodpowiedzialnych, wichrzycielskich wystąpień - w Radomiu i Ursusie. Gazety donosiły, że manifestanci zebrani w Tarnowie wystosowali list do Edwarda Gierka, w którym*

wyrażono nadzieję, iż wybryki nieodpowiedzialnych ludzi nie zmniejszą jego energii i inicjatywy w działaniu dla dobra ludzi pracy, dla prestiżu Polski na arenie międzynarodowej.

Zdrowa siła żąda kary

Aktyw robotniczy z Opola zaapelował natomiast o przykładowe ukaranie sprawców wydarzeń. Podobne scenariusze miały wiece w Tarnobrzegu, Krośnie, Pile, Nowym Sączu i innych miastach wojewódzkich.

Również 29 czerwca na łamach prasy pojawiły się obszernie relacje z prorządowych wieców, odbytych w Katowicach, Gdańsku i Szczecinie. Cytowano obszernie wypowiedzi ich uczestników - począwszy od stocznio-



Edwarda Gierka. *Sześć lat temu - pisano w jednym z nich - gdy stanęliście na czele partii i narodu, zwróciliście się do nas z pytaniem: pomożecie?, odpowiadaliśmy jednogłośnie, jak cały naród - pomożemy! Jeszcze raz powtarzamy to dzisiaj. Potępiamy warchołów i niszczycieli z Ursusa i Radomia. Wyrażamy wobec nich nasz największy sprzeciw i pogardę, domagamy się jednocześnie surowego ukarania wszystkich sprawców gwałtu i grabieży, niszczenia wspólnego dobra. Nie godzimy się z przerwami w pracy i wyrażamy naszą dezaprobatę dla ich organizatorów.*

Spędy hańby

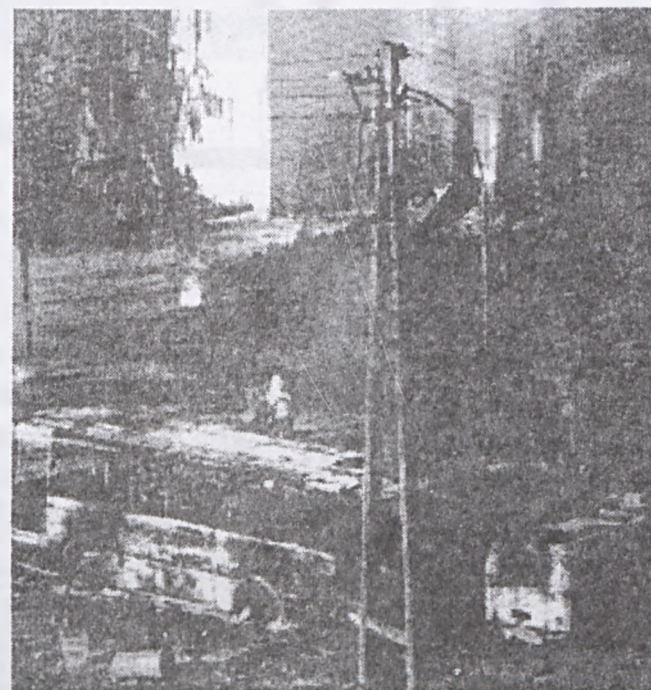
Gdy gazety pełne powyższych stwierdzeń trafiały do kiosków, na stadionie "Radomiaka" trwały gorączkowe przygotowania do imprezy, mającej stanowić kulminację akcji propagandowej. Wiec, który odbył się w Radomiu 30 czerwca, stał się tematem wielu obszernych, choć bardzo podobnych w treści, publikacji prasowych. Na manifestację zwieziono specjalnymi autokarami setki aktywistów partyjnych z Kielc, Lublina, Tarnobrzega, Piotrkowa, a nawet Skierniewic i Siedlec. Trybuny stadionu zapelnili jednak przede wszystkim mieszkańcy Radomia. Udziału w wiecu zakazano jednak robotnikom "Waltera", co miało być formą pokuty za sprowokowanie zająć. Na koronie stadionu zawisły transparenty, z hasłami wyrażającymi samokrytykę mieszkańców miasta: *"Czynem naprawimy nasze błędy i winy", "Piętnujemy tych, którzy zakłócili demokratyczny dialog partii z narodem", "Wstydzimy się za tamtych", "Czynimy wszystko, by czynem odzyskać Wasze zaufanie, towarzyszu Gierek".*

Karwicki widział inaczej?

Najważniejszym punktem programu manifestacji było przemówienie Prezydenta Miasta Radomia Tadeusza Karwickiego. Wiele gazet przytoczyło je w całości. Prezydent rozpoczął od obarczenia moralną odpowiedzialnością za wydarzenia całego społeczeństwa Radomia. W dalszych partiach swego wystąpienia skoncentrował się jednak na pracownikach Zakładów Metalowych, a zwłaszcza Wydziału P-6. *To oni w ubiegły piątek porzucili pracę, wyszli na ulicę - mówił - Kolektyw tych zakładów nie potrafił opanować sytuacji i izolować w załodze tej grupy, która nie jest godna pracować w zakładach, noszących imię legendarnego gen. Waltera. Grupa ta pociągnęła za sobą niektórych pracowników innych wydziałów, a na uli-*

cach miasta dołączyły do nich elementy pasożytnicze i chuligańskie, kryminalne i antysocjalistyczne. W tym "dobrowym" towarzystwie wdzierano się do innych zakładów pracy w Radomiu. Terroryzowano załogi i wymuszano porzucenie pracy. Według słów Prezydenta po pewnym czasie sterroryzowane załogi, podżegacze i awanturnicy udali się pod siedzibę partii. (...) Rozwydrzone grupy wdarły się siłą do budynku. Rej wodzili podpici i pijani chuligani, rozhisteryzowane kobiety. (...) Nastąpiło systematyczne niszczenie pomieszczeń, kradzieże i grabieże, podpalenie gmachu i stojących na ulicy i na parkingu samochodów służbowych i prywatnych. Tedeusz Karwicki podkreślił również, iż w trakcie protestu śmierć poniosło dwóch uczestników awantur, których przygnieśli przyczepą traktorową ich kompani, natomiast rannych zostało aż 75 funkcjonariuszy służb prewencyjnych.

Radom "moralnie niepewny"



Zestawienie to - w którym nie wspomniano ani słowem o rannych manifestantach - sugerowało jednoznacznie, że formacje milicyjne działały pasywnie, koncentrując się na obronie przed atakami tłumu. Wystąpienie zostało zakończone podsumowaniem strat materialnych, szacowanych na 77 mln złotych, zapowiedzią surowych karze dla zatrzymanych uczestników zająć oraz wezwaniem do działań pozwalających Radomiowi na odzyskanie "dobrego imienia". Co ciekawe, radomski wiec był jedynym, który nie został ukoronowany wystosowaniem zbiorowej rezolucji do Edwarda Gierka.

Władze uznały, iż radomianie nie mają moralnego prawa do złożenia tego rodzaju wyrazu lojalności.

Pełna absurdu, fałszu i przekłamań kampania propagandowa zakończyła się 2 lipca w Katowicach, spotkaniem Edwarda Gierka z aktywem robotniczym Śląska. Pierwszy Sekretarz ostatecznie potępił wydarzenia w Radomiu, podkreślając kilkakrotnie, że prowadzenie społecznej debaty na temat podwyżek cen żywności jest najlepszym dowodem demokratycznego stylu sprawowania władzy przez partię. Publiczną tajemnicą było, że gdy z mównicy ustawionej w katowickim "spodku" padały te słowa, w aresztach i więzieniach centralnej Polski przebywało wielu uczestników robotniczego protestu, niepewnych swego dalszego losu.

Od Redakcji: Autor artykułu jest radomskim historykiem, pracownikiem filii Archiwum Państwowego. Tytuł i śródtytuły pochodzą do redakcji.

Radomski powód do dumy

Od dramatycznych wydarzeń radomskiego czerwca chwil upłynęło już ćwierć wieku. Warto więc przypomnieć sobie ten czas, kiedy to epitet "radomski warchoł" stał się, wbrew intencjom komunistów, powodem do dumy. Warto też pamiętać, że był to moment, kiedy po raz pierwszy od 1956 roku Polska stanęła solidarnie przeciw pasożytniczej władzy. Bez Radomskiego Czerwca nie byłoby Sierpnia '80.

24.06.1976 r. w transmitowanym przez radio i telewizję przemówieniu sejmowym premier Piotr Jaroszewicz przedstawił "propozycję" podwyżki cen żywności. Przewidywał on wzrost cen mięsa i wędlin średnio o 69%, cukru - prawie o 100%, a także, choć w nieco mniejszym stopniu, cen innych artykułów żywnościowych. Najuboższe grupy ludności odczułyby podwyżkę najsilniej. Nowe ceny miały obowiązywać od 27.06. Sejm podjął uchwałę akceptującą projekt rządowy i zalecił poddanie go pod "konsultacje" z załogami zakładów pracy.

Najbardziej "warcholił" Radom

25.06. 1976 r. w Radomiu strajk rozpoczęli robotnicy Zakładów Metalowych "Łucznicz" (wtedy jeszcze im. gen. Waltera). Sformowany tu pochód zasilili wkrótce pracownicy "Radoskóru", ZNTK, Wytwórni Telefonów oraz innych fabryk. Około 10.00 przed gmachem KW w Radomiu zebrał się wielotysięczny tłum demonstrantów domagający się cofnięcia podwyżki. I sekretarz KW Janusz Prokopiak obiecał porozumieć się z Warszawą i dać odpowiedź w ciągu dwóch godzin; zamiast tego uciekł z komitetu. Około 12.00 demonstranci weszli do budynku KW, gdzie zastali tylko niższy personel i agentów cywilnych SB. Około 15.00 gmach KW podpalono. Nad ulicami krążyły helikoptery, z których policja filmowała zajścia i fotografowała uczestników. Grupa podejrzanych osobników, najprawdopodobniej agentów SB systematycznie niszczyła sklepy przy ul. Żeromskiego bez żadnej reakcji ze strony MO. Do całkowicie odciętego od reszty kraju Radomia władze ściągnęły poważne posiłki. Samoloty wojskowe przywoziły oddziały ze szkoły MO i

SB w Pile. W mieście skoncentrowano też siły MO z Lublina, Rzeszowa i Tarnobrzega oraz oddziały ZOMO z Gołędzinowa.

Od południa trwały w Radomiu walki. Ciężkozbrojni zomowcy atakowali tłum petardami, rakietami świetlnymi, gazem i pałkami. W odpowiedzi leciał kamienie, kostki bruku i cegły. Pod wieczór starcia zamieniły się w masakrę mieszkańców miasta. Zaczęły się polowania na rozproszone grupki demonstrantów. Około 23.00 policja opanowała całkowicie miasto.

...a potem Ursus i Płock

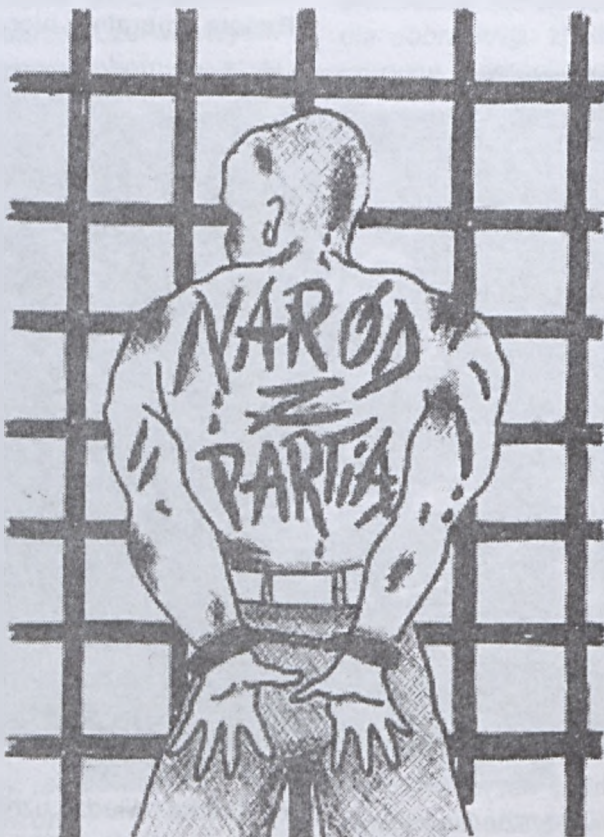
25 czerwca kraj ogarnęła fala strajków protestacyjnych. Według danych KC PZPR miały one miejsce w 97 zakładach w 24 województwach i wzięło w nich udział łącznie ponad 71 000 osób.

W Ursusie zastrajkowała kilkunastotysięczna załoga fabryki traktorów. Wobec nie przyjęcia żądań przyjazdu najwyższych władz robotnicy opuścili zakład, a zauważywszy odcięcie połączeń telefonicznych w mieście postanowili o strajku powiadomić cały kraj przez zablokowanie ruchu na linii kolejowej Warszawa-Kutno. Zatrzymano przejeżdżający pociąg, a następnie rozkręcono tory i zatarasowano je przez przetoczenie lokomotywy w powstałą wyrwę. Pod wieczór rozchodzących się w spokoju do domów manifestantów zaatakowały oddziały milicji używając petard, gazów łzawiących i pałek. Na ulicach Ursusa urządzano istne łapanki, bito przypadkowych przechodniów, zatrzymanych katowano na komendach MO. Aresztowano około 300 osób.

W Płocku strajkowali robotnicy dwóch największych zakładów: "Petrochemii" i fabryki maszyn żniwnych. Załoga "Petrochemii" wyszła po wiecu na ulice i udała się pod budynek KW PZPR. Poza wybiciem szyb w komitecie nie doszło do poważniejszych starć. Wieczorem sprowadzone ze Zgierza oddziały MO rozpędziły manifestację. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Ponadto strajkowały w dniu 25.06.1976 r. załogi kilkudziesięciu zakładów pracy na terenie całej Polski m.in. w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, Szczecinie, Gdańsku, Elblągu, Grudziądzu, Radomsku i Starachowicach.

Suma ludzkich tragedii

Według danych ówczesnego MSW w czasie



kilkugodzinnych zajęć ulicznych w Radomiu zginęły dwie osoby, rannych zostało 75 funkcjonariuszy MO i co najmniej 121 cywilów. Ta ostatnia liczba była jednak celowo zaniżana i nie obejmuje osób brutalnie pobitych przez milicjantów. Bezpośrednie straty materialne sięgnęły 30 mln zł, a wraz ze stratami pośrednimi spowodowanymi przerwami w produkcji, miały wynieść 77 mln. W Radomiu zatrzymano 634 osoby, w Ursusie 172 i w Płocku 55. Ponadto zwolniono z pracy w trybie natychmiastowym w Radomiu 939, a w Ursusie 180 osób.

Władza z podkulonym ogonem

Komuniści zareagowali na robotniczy protest równie szybko, co tchórzliwie. W oświadczeniu złożonym 25.06.1976 r. o 20.00 premier Jaroszewicz nie wspo-

mniał ani słowem o strajkach i manifestacjach. Mówił za to o tym, że w ciągu dnia w zakładach pracy odbywały się "konsultacje", których uczestnicy wyrażali "rozumienie" dla rządowego projektu, ale zgłosili tyle uwag, iż ich rozpatrzenie będzie wymagało czasu. Rzekomo z tego powodu rząd wycofał z Sejmu przedstawiony poprzedniego dnia projekt podwyżek. Przez następne dni w środkach masowego przekazu mówiono już więcej o zajściu w Radomiu i Ursusie. Przedstawiono je jako zakłócenie "konsultacji" przez elementy chuligańskie, które niszczyły i rabowały sklepy. Wiece potępiające "warcholów" i "wichrzycieli" organizowano w całym kraju. 29.06 urządzono wiec na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie, 30.06 podobny wiec zorganizowano w Radomiu.

(ppp)



Z PRAC KK

KOMUNIKAT

18 czerwca 2001 r. w Gdańsku odbyło się posiedzenie Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność".

Prezydium KK pozytywnie zaopiniowało poselski projekt zmiany ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu przewracający zaliczenie okresu aktualnie pobieranego zasiłku dla bezrobotnych do okresu uprawniającego do zasiłku lub świadczenia przedemerytalnego. Jednocześnie prezydium wniosło o przywrócenie podwyższonego zasiłku przedemerytalnego w powiatach zagrożonych recesją i degradacją społeczną.

Opiniując projekt zmiany ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych prezydium zaprotestowało przeciw odejściu od rozwiązań prorodzinnych, zwłaszcza zaś likwidacji wspólnego rozliczania się małżonków, co będzie bardzo dotkliwe dla osób o najniższych dochodach, szczególnie w rodzinach, w których jedna osoba nie pracuje (np. wychowuje dzieci). Nie kwestionując celowości uproszczenia systemu podatkowego, prezydium KK uważa, iż likwidacji ulg muszą towarzyszyć rozwiązania systemowe, uwzględniające wspieranie przez państwo ważnych społecznie celów (np. budownictwo mieszkaniowe) dotychczas wspieranych przez rozwiązania podatkowe.

Kajus Augustyniak
Rzecznik prasowy KK

INFORMACJA

W związku z Decyzją Prezydium KK nr 100/2001 pozwalającą na zainwestowanie do 5.000.000 zł ze środków Funduszu Wspierania Statutowych Zadań Związku w wykup wierzytelności Skarbu Państwa wobec struktur Związku z tytułu rewindykacji utraconego majątku w stanie wojennym, uprzejmie prosimy o składanie do Komisji Krajowej ofert sprzedaży tych wierzytelności. Oferta zawierać musi nie tylko proponowaną cenę, ale również kopie dokumentów potwierdzających te wierzytelności.

Ze względu na krótki czas wynikający z postanowień ustawy z dnia 29.03.2001 r. o zasadach i formach uregulowania zobowiązań Skarbu Państwa wynikających z orzeczeń Społecznej Komisji Rewindykacyjnej (Dz. U. nr 42 poz. 470) prosimy, aby powyższe oferty składane były nie później niż do końca czerwca, gdyż w przeciwnym wypadku trudności proceduralne mogą znacznie wydłużyć przeprowadzenie zamierzonej transakcji.

W imieniu Prezydium KK

Skarbnik KK
Leszek Jankowski

UCHWAŁA KK

nr 52/2001

ws. powołania organizatora XIV KZD

Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" postanowiła, iż XIV Krajowy Zjazd Delegatów zwołany

➤ uchwałą KK nr 44/2001 na 25 i 26 października br. odbędzie się w Poznaniu i powołuje na jego organizatora Bogdana Klepasa – Przewodniczącego Zarządu Regionu Wielkopolska.

Komisja Krajowa zobowiązuje Prezydium KK do zawarcia z Regionem Wielkopolska umowy określającej warunki organizacji Zjazdu.

UCHWAŁA KK

nr 55/2001

ws. rewindykacji majątku

Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" upoważnia Prezydium Komisji Krajowej do dokonania ustaleń w zakresie podziału należnego majątku utraconego przez związki zawodowe w wyniku wprowadzenia stanu wojennego, q dotyczące FWP i oraz środków finansu i i sowych po CRZZ.

Jednocześnie Komisja Krajowa stoi na stanowisku, iż podstawowym warunkiem jest zachowanie zasady równego podziału tego majątku pomiędzy reprezentatywne związki zawodowe.

Decyzja Prezydium KK

nr 102/2001

ws. opinii o projekcie nowelizacji ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" od wielu lat krytycznie ocenia obowiązujący

system podatkowy. Przepisy podatkowe są skomplikowane, a system kontroli podatkowej jest wadliwie zorganizowany.

Projekt ustawy Ministerstwa Finansów z dnia 9.04.2001 r. o *zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz o zmianie niektórych innych ustaw* ma w założeniu uprościć system podatkowy, a przede wszystkim przyspieszyć wzrost gospodarczy i wpłynąć na szybkie tworzenie miejsc pracy. Prezydium KK ocenia powyższe założenia, przedstawione w uzasadnieniu, za zbyt optymistyczne.

Prezydium Komisji Krajowej sprzeciwia się odejściu projektodawców od zasadniczych dla programu AWS rozwiązań prorodzinnych, a w szczególności likwidacji wspólnego rozliczania się małżonków. Będzie to dotkliwie dla osób o najniższych dochodach, szczególnie w tych rodzinach gdzie jedno z małżonków osiąga dochód, a drugie nie pracuje (np. wychowuje dzieci). Nadmienić również trzeba, że proponowane rozwiązania pogorszą sytuację materialną osób samotnie wychowujących dzieci.

Nie kwestionując celowości prób uproszczenia systemu poprzez likwidację ulg uważamy, że muszą temu towarzyszyć projekty rozwiązań systemowych uwzględniające wspieranie przez państwo ważnych społecznie celów, np. budownictwa mieszkaniowego, dotychczas wspomaganych poprzez regulacje podatkowe.

Decyzja Prezydium KK nr 103/2001

ws. opinii o poselskim projekcie zmiany ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" pozytywnie opiniuje poselski projekt ustawy o *zmianie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu* (pismo Marszałka Sejmu z 6 czerwca 2001 r.) przywracający zaliczenie okresu aktualnie pobieranego zasiłku dla bezrobotnych do okresu uprawniającego do zasiłku przedemerytalnego lub świadczenia przedemerytalnego.

Równocześnie Prezydium KK wnosi o przywrócenie podwyższonego zasiłku przedemerytalnego w powiatach uznanych przez Radę Ministrów za zagrożone recesją strukturalną i degradacją społeczną według stanu prawnego na dzień 31 grudnia 2000 r.

RADOMSKI
Cze 25 '76

BIULETYN INFORMACYJNY
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
ZIEMIA RADOMSKA

26 - 600 Radom
ul. Traugutta 52
tel. 36 25161, fax 36 238 04

Redakcja: Paweł PODLIPNIAK
Skład: M.W.

Wykonano przy użyciu sprzętu z dotacji
Instytutu Wolnych Związków Zawodowych AFL-CIO

egzemplarz bezpłatny

Nasze konto: Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska
PKO BP I O/Radom 18 10204317 - 122280091